Nr. 193. We Lwowie czwartek dnia 27 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
Rocznie	30 K — h	36 K — h
Kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
Miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z bałkańskiego kotła.

Lwów 26 kwietnia.

Wielkie wrażenie wywarło w Konstantynopolu i Sofji odezwanie się w Izbie gmin lorda Percy, który przed zajęciem stanowiska w urzędzie spraw zagranicznych zwiedzał Macedonję i osobiście badał stosunki tamtejsze.

Mówiąc o opieszałości wskutek zastosowania reform w Macedonji, lord przyznał, że po części winna jest temu zwykła niezaradność administracji tureckiej, ale głównie przypisał ją czynnościom komitetów rewolucyjnych bułgarskich, których żądania są wprost przeciwne żądaniom ludności katolickiej.

Kilku filantropów angielskich, zręcznie oszukanych przez agentów bułgarskich, widziało jedynie w zaburzeniach macedońskich naturalne wyniki powstania nieszczęśliwej ludności. Nie potrafili rozróżnić zręcznej i systematycznej roboty komitetów, przebywających w Bułgarji i odbierających zachętę od wielkiej organizacji panslawistycznej. Nie rachowali się również z wielką ilościową przewagą Greków we wzburzonej prowincji i ze wstrętem tej ludności do próby, mającej na celu przyłączenie Macedonji do Bułgarji. Ten opór Greków rzucił na nich podejrzenie, że są sprzymierzeńcami Turcji. Oskarżenie niesłuszne, jak to wykazała nieubłagana nienawiść władz tureckich do grecko-macedońskich band, utworzonych w celu obrony od gwałtów bułgarskich.

Jasne deklaracje lorda Percy zjawiają się w stosownej porze, bo wiosna może zwiększyć czynność komitetów w Sofji. Porta jednak nie rozbraja się i ściąga wojska w Macedonji, aby być gotową na wszelki wypadek.

Sofijski *Deń* wyraża oburzenie na deklaracje p. Balfoura i lorda Percy w Izbie gmin. Cały świat, dodaje dziennik bułgarski, spodziewał się wiadomości o wprowadzeniu do Macedonji kardynalnych reform. Donoszą nam teraz, że urzędowa Anglja nic zrobić nie chce dla katolików macedońskich; Bułgarzy dobrze zrobią, stając się na przyszłość ostrożniejszymi i nie dając wiary zapewnieniom przysyłanym z Londynu przez osobistości, nie posiadające mandatów.

Kiedy zatem dyplomacja chciałaby sprawę zlokalizować i ubić pokojowo, powrót wiosny zapowiada wznowienie zaburzeń. Komitety skupiają na granicy bułgarskiej setki ludzi, mianowicie w Kustendilu i Dusnicy. Liczni partyzanci wtargnęli do Macedonji; pomiędzy nimi znajduje się czterech oficerów bułgarskich, z których Parteniew z piętnastoma ludźmi przebywa w okolicy Petritsi. Banda Stromnitsa posiada licznych żołnierzy bułgarskich, którzy pozornie dezertowali.

Rozumie się, to wznowienie akcji nie może się obejść bez nowych zbrodni. Tym razem nawet schyzmatycy nie są oszczędzani. Trzy kobiety schyzmatyckie padły ofiarą swych współwyznawców: jedna w Ismolon, druga w Bayalisa, trzecia w okolicy Floriny. Komitety chcą w ten sposób pobudzić gorliwość swych stronników.

Dziennik *Reforma*, wychodzący w Sofji, zwraca uwagę publiczności na hańbiące postępowanie Bułgarów w niektórych okręgach sąsiednich granicy turecko-bułgarskiej w następujących słowach: „Bandy bułgarskie, złożone z z najgorszych żywiołów, przedsiębiorą z wiadomością, a czasem z współudziałem władz bułgarskich wycieczki do okręgu Hadzi Tszelebi Popełniają czyny rozbójnicze na ludności bułgarskiej, bo nie śmią napadać na ludność turecką. Władze tureckie nie przedsiębiorą żadnych środków na powstrzymanie tych wycieczek, bo dostarczają im pretekstu do ściągania pieniędzy od Bułgarów okręgu, którzy wyciśnieni już przez współziomków, znajdują się w niewymownym niedostatku“.

Tymczasem podobno tak nie jest jak pisze *Reforma*, bo władze tureckie nie próż... rozbijają jedne bandy powstańcze po dr... W ostatnich czasach trzy takie rozbili. ... obeszło się i tu i tam bez okrucieństw, dyplomacja europejska twardy jeszcze będzie miała z Bałkanem orzech do zgryzienia.

Z Warszawy.

Na szczęście nie sprawdziły się rozsiewane przed świętami pogłoski o rozruchach w dni świąteczne — święta minęły spokojnie. Według korespondenta *Czasu*, wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że tak samo jak podczas świąt ubiegłych, spełzną też na niczem zapowiedzi o bombach i rewolwerach, mających dnia 1 maja ode-

---

(46)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

A teraz rzućmy okiem na stosunki wyspy Sachalin, która niedawno zamieniona została przez rząd na kolonję zbrodniarzy. Inicjatywa rządu była dobrą. Zesłani zbrodniarze muszą przedtem jakiś czas odpokutować karę w więzieniu, skoro jednak okazują żal i skruchę, wypuszczani bywają z więzienia i stają się osiedleńcami. Poprawionym zbrodniarzom pozwalają się żenić w tem przekonaniu, że mając sposobność urządzenia sobie domowego ogniska, staną się spokojnymi obywatelami wyspy. Temu zamiarowi nie można odmówić humanitarnego celu, gdyby przeprowadzany był przez sumiennych i uczciwych urzędników. W rzeczywistości dzieje się zupełnie przeciwnie i kolonje w Sachalinie stały się ogniskami niemoralności. Wedle pierwotnego planu miały być urządzone na wyspie osobne więzienia dla mężczyzn, osobne dla kobiet, urzędnicy miejscowi jednak nie bardzo się troszczą o takie bagatele. Widzą oni w zesłańcach do Sachalina nie ludzi, ale zwierzęta i zamykają w jednem więzieniu mężczyzn i kobiety, gdzie układają się stosunki gorsze niż między bydlętami w jednej stajni pomieszczonemi. Skazaniec dopiero po upływie roku może prosić o przesiedlenie. Każdy więc musi odsiedzieć rok w więzieniu. Gdy jednak pochlebia nadzorcy, ten wydaje mu przychylne świadectwo i zbrodniarza przenoszą do tak zwanej drugiej klasy. W tym wypadku może on mieszkać z innemi kobietami i mężczyznami tejże samej klasy w chacie poza obrębem więzienia. Po niejakim czasie może prosić o pozwolenie żenienia się i o osiedlenie. Załatwienie tej prośby zależy od miejscowej władzy, a samo przez się rozumie się, że nie brak tu jeszcze więcej zaikczemniałych urzędników, którzy za pieniądze lub inne „usługi“, pozwalają na różne niedozwolone rzeczy.

Trzeba wiedzieć, że obecnie znajduje się na Sachalinie 23.000 męskich wygnańców, w tej liczbie około 3 000 pozostających na wolnej stopie. Z kobiet tu wygnanych jest na wolności około 4.000. Jest rzeczą zwykłą tu, że kobiety raz do tego, to znowu do innego należą, czasami nawet mężczyźni miewają formalne haremy. Kobiety, które przesiedziały kilka lat w więzieniu, bywają fizycznie i moralnie chore, a obłąkanie szerzy się między niemi straszliwie. Dalszem następstwem jest degeneracja, bo dzieci przychodzą na świat z zarodkami chorób. A cóż dopiero powiedzieć o losie dziecka, które rodzi się w więzieniu! Są one przedmiotem handlu! Chłopcy bywają przez urzędników więzienia w dziecięcym wieku, bo w 10 lub 11 roku życia sprzedawani za pieniądze wolnym mieszkańcom jako parobcy, dziewczęta zaś osadzone w więzienu, równie sprzedawane za żony wolnym mieszkańcom Sachalinu. O tym bezczelnym handlu ludźmi wiedzą w Petersburgu, ale władze są w tym razie niezaradne: być urzędnikiem na Sachalinie, jest to poniekąd także karą i żaden uczciwy urzędnik nie przyjmie posady na wyspie. Cały szereg urzędników na Sachalinie stoi na tak niskim stopniu społecznym, że mało się różni od więźnia. Trzebaby więc wszystkich rozpędzić i lepszymi zastąpić. Ale skąd ich wziąć?

Wszystko zatem pozostaje po dawnemu.

A i któż się zadziwi, że nie można znaleźć uczciwych ludzi do zarządu tą odległą okolicą, jeżeli się wie, że darmo by ich szukać w centrum państwa. Skorumpowani dygnitarze znają się tylko na wyzysku i na knutach, myślą tylko o sobie i o wykorzystaniu rewolucyjnych idei na swą korzyść przez wzmocnienie czynowniczej władzy.

W ostatnich czasach duch rewolucji poczynił nawet w armji wielkie postępy. Odkryto dwa rewolucyjne stowarzyszenia, które oddzielnie każde na swoją rękę robią propagandę. Jedno zowie się: „Rewolucyjny związek armji“, drugi nosi firmę: „Wojenno-rewolucyjna organizacja“. Oba stowarzyszenia szeroko bardzo rozgałęzione w armji, liczą tysiące zwolenników. Minister wojny Kuropatkin, pragnąc trafić na ślad, którzy oficerowie są członkami tych rewolucyjnych stowarzyszeń, wszystkie pułki i oficerskie kasyna oddał pod dozór żandarmsko policyjny. W tym celu wielu urzędników policyjnych zamianowano oficerami i rozdzielono ich między pułki, celem szpiegowania wszystkich oficerów, od pułkownika aż do najmłodszego podporucznika; spostrzeżenia swe odsyłają oni natychmiast wprost do tajnej policji w Petersburgu. Ponieważ zamianowanie urzędników policyjnych na oficerów nastąpiło w Petersburgu, przeto komendanci pułków nie znają ich i nie mogą wiedzieć, czy przetranslokowani do pułków oficerowie są istotnie oficerami, czy też przebranymi agentami policyjnymi. W ten sposób w korpusach oficerskich panuje ogólne podejrzewanie się i nieufność, szczególnie w obec każdego nowo przybyłego. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

grać swoją rolę na ulicach Warszawy. Zresztą przez cały dzień dzisiejszy i wczorajszy Warszawa sprawiała wrażenie miasta znajdującego się w stanie oblężenia. Bez przerwy prawie przebiegały ulice konne i piesze patrole wojskowe. W takich warunkach trudno było w rzeczy samej zorganizować jakiekolwiek manifestacje.

Nawoływanie prasy, aby w tym roku ograniczyć się na święcone, a zaoszczędzone sumy przeznaczyć na ubogich i głodnych, nie przebrzmiały bez skutku. Przynajmniej kupcy skarżą się, że w tegorocznym tygodniu przedświątecznym utargowali zaledwie połowę tego, co w innych latach. Wątpić jednak należy, aby na tem zmniejszeniu się ruchu handlowego zyskali ubodzy. Zmniejszenie to tłómaczy się zastojem gospodarczym oraz wyjazdem z Warszawy najzamożniejszej właśnie klijenteli, niepokojonej bezustannemi zapowiedziami nowych zaburzeń i teroryzowanej nie przebierającą w środkach agitacją żywiołów przewrotowych.

Korespondent petersburski tego samego pisma zaznacza, że opór przeciwko reformom polskim nie ustał bynajmniej w Petersburgu a uchwały komitetu ministrów nie uzyskały dotąd zatwierdzenia carskiego. Krążą przytem, nie wiadomo naturalnie, czy i o ile zgodne z prawdą pogłoski, że sprawa ta rozpatrywana będzie raz jeszcze w jednej z najwyższych instancyj państwowych. W każdym razie na to przygotować się należy, że dużo jeszcze upłynie wody w Wiśle, zanim reformy, przyznane Królestwu Polskiemu, wejdą rzeczywiście w wykonanie, nie ulega bowiem kwestji, że w petersburskich kołach decydujących krzyżują się bezustannie i walczą sprzeczne z sobą prądy, że w rządzie rosyjskim odczuwać się daje coraz dotkliwiej brak wszelkiego programu, wszelkiego jasno określonego planu działania. Niepewność ta ujawnia się już na zewnątrz w bezustannych pogłoskach o bliskich jakoby zmianach na najwyższych urzędach państwowych. W Petersburgu przeważa obecnie prąd reakcyjny i o powołaniu liberalnego kierownika najważniejszego wydziału państwowego, na razie nie może być mowy; mniej jeszcze prawdopodobna jest wypuszczona przez jedno z petersburskich biur telegraficznych pogłoska, że nowy generał gubernator warszawski Maksymowicz podał się do dymisji.

Wojna Japonji z Rosją.

Japończycy na wywiadach.

Wywiady kawalerji japońskiej wykonywane są nadzwyczaj śmiało i zręcznie. Świeżo nadchodzi wiadomość, że do kwatery generała Oku powróciły dwa oddziały konnicy japońskiej, które wyruszyły na wyprawę wywiadowczą jeszcze w początkach stycznia. Każdy oddział składał się ze stupięćdziesięciu jeźdźców. Na czele jednego z nich stał pułkownik Naganuma, na czele drugiego kapitan Sasegawa. Oddziały wyruszyły z lewego skrzydła japońskiego nad rzeką Sza, gdzieś z okolic Sandepu, minęły starannie krążące oddziały kozackie, przedarły się przez linje generała Miszczenki, okrążyły obóz mukdeński w kierunku północno-wschodnim, podczas bitwy mukdeńskiej zjawiły się przy torze kolejowym, przecięły druty telegraficzne i zwróciły się w stronę Kirinu, którego okolice dokładnie przetrząsnęły. Z Kirinu cofnęły się dopiero teraz, gdy nadeszły tam znaczniejsze siły rosyjskie. Powrót do kwatery gen. Oku przez łańcuchy rosyjskich tylnych straży także nie należał do rzeczy łatwych. Naganuma i Sasegawa, wykonywując ten „raid“ na wielką skalę, stracili wszystkiego pięćdziesięciu ludzi w przypadkowych utarczkach, jakie się wywiązywały ze spotykanymi oddziałami rosyjskimi.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Flota rosyjska.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Banghoe dnia 24 bm., że kilka rosyjskich krążowników znajduje się w pobliżu zatoki Kamran, a dwa krążowniki są jeszcze wewnątrz przystani. Słychać, że Rosjanie przenieśli podstawę swych operacji flotowych do Hainan.

Poulo-Pinang. (Biuro Reutera). Oczekują, że trzecia eskadra bałtycka dziś przepłynie koło Penang. Wzmocniono straże u wszystkich dostępów do wyspy.

Tsingtau. Bawiący tu oficerowie rosyjscy otrzymali wiadomość, że flota rosyjska opuściła zatokę Kamran w kierunku południowym, ażeby połączyć się z trzecią eskadrą.

Z caratu.

Obrady polskiej i rosyjskiej inteligencji.

Russkija Wiedomosti donoszą, że w Moskwie odbywała się przez dwa dni narada rosyjskich i polskich społecznych działaczów w kwestji potrzeb Polski i polsko-rosyjskich stosunków. W naradzie wzięło udział około 100 osób, w tem 30 Polaków, przedstawicieli politycznych partyj, pisarzy i dziennikarzy. Ze strony rosyjskiej stawili się: miejscy, ziemscy i społeczni działacze, profesorowie, pisarze i adwokaci. Wygłoszono wiele mów; w szczególności drobiazgowo rozpatrywano memorjały o potrzebach Polski, wygotowane przez najrozmaitsze partje polityczne. W konkluzji przyjęto następującą rezolucję:

1. Uznając niezbędność autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego, przy zachowaniu łączności państwowej i udziału w ogólnorosyjskiem przedstawicielstwie, ale z oddzielnym sejmem, — wybranym przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, bez względu na narodowość i wyznanie, — zebranie uważa za potrzebne odłożyć drobiazgowsze określenie granic i treści tej autonomji do wszechstronniejszego opracowania zagadnienia.

2. W tych miejscowościach, w których Polacy tworzą jedynie tylko z narodowości, a mianowicie na Litwie i Ukrainie, przyznane im być mają w całej pełni ich prawa obywatelskie i narodowe, bez wszelkich administracyjnych i prawnych ograniczeń, a natomiast z prawno państwowem zabezpieczeniem ich wolności i narodowo-kulturalnego rozwoju.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Jeszcze komisje!

Petersburg. (Tel. pryw.). Ogłoszono ukaz carski, polecający utworzenie specjalnych komisyj w miejscowościach, gdzie włościanie wyrządzili szkodę właścicielom dóbr podczas ostatnich rozruchów. Komisje mają oznaczyć wysokość szkody, celem pociągnięcia do odpowiedzialności materjalnej z nałożeniem egzekucji na cały ruchomy i nieruchomy majątek wszystkich członków gromady ziemskiej, biorącej udział w zaburzeniach, które doprowadziły do grabieży.

Nadzieje.

Petersburg. (Tel. wł.). Na ruską Wielkanoc spodziewają się ogłoszenia amnestji dla skazańców politycznych i ogłoszenia programu reform.

Rozruchy chłopskie.

Berlin. (Tel. wł.). Z Kurska donoszą, iż tysiączne tłumy chłopów przeciągają po wsiach i gwałtem dzielą grunta.

W Mohilewie panuje paniczny strach, gdyż we wszystkich cerkwiach popi wzywają ludność, aby zabijała Polaków, żydów i Niemców i opowiadają, że car pozwolił mordować wszystkich obcych.

Strejki.

Petersburg. Strejk piekarzy w Moskwie trwa dalej. Policja próbowała rozpędzić grupę strejkujących, którzy urządzili pochód demonstracyjny. Kilku już z nich aresztowano, kiedy inni rzucili się na policję, odbili aresztowanych i jak gdyby nic nie zaszło, dalej prowadzili swą demonstrację.

W Odessie robotnicy portowi rozpoczęli ponownie strejk.

Przemycanie broni.

Petersburg. Władze celne w Odessie zatrzymały skrzynie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze, gdyż pokazało się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Aresztowania.

Petersburg. *Russk. Słowo* donosi, że tymi dniami aresztowano w Petersburgu 3 przywódców stronnictwa terrorystycznego rewolucyjnego, którzy mieszkali w Petersburgu na podstawie fałszywych paszportów.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Wenecja. (Tel. wł. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybędzie tu w sobotę o godz. 2 po południu. W ciągu popołudnia odbędzie konferencję z Tittonim i obustronnymi ambasadorami. Wieczorem obaj ministrowie ze świtami zaproszeni są do senatora Papadopoliego na objad. W niedzielę zwiedzi hr. Gołuchowski wystawę międzynarodową sztuki, a w ciągu dnia powróci do Wiednia.

Teatr polski w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pryw.) P. Ed. Rygier obejmuje nadal dyrekcję teatru polskiego w Poznaniu.

Z parlamentu hiszpańskiego.

Madryt. Dep. Moret wręczył imieniem partji liberalnej prezydentowi Villaverde adres, w którym protestuje ona przeciw uchwale rządu nieukładania budżetu na rok 1905. Powiedziano w adresie, że uchwała ta jest kompromitująca i wezwano rząd, aby natychmiast zwołał parlament.

Z Krety.

Kanea. Angielski krążownik „Lewiatan“ przybył tu z Malty wraz z 4 ma kontrtorpedowcami.

Londyn. *Times* donosi, że powstańcy na Krecie zawiadomili konsulów, że nie będą stawiali oporu obcym wojskom. Krążownik angielski „Venus“ krąży u wybrzeży, aby nie dopuścić do importu broni.

Zatarg Norwegji ze Szwecją.

Chrystjanja. Na propozycję regenta następcy tronu, aby sprawę utworzenia samoistnych konsulatów norweskich odroczono, odpowiedział rząd Norwegji, że Norwezczycy jednomyślnie oświadczyli się za wprowadzeniem samoistnych konsulatów i że nie jest wskazanem dłużej sprawy odraczać

Zbrodnicza banda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przypadkiem odkryto wybornie zorganizowaną bandę opryszków, która operowała w całych Węgrzech. Popełniła ona liczne morderstwa w celach rabunku. Na jej czele stał Franciszek Boni, czyściciel okien, który przy sposobności swego zajęcia wypatrywał sytuację lokalną. Czterech członków schwytano na prowincji w Marja-Teresjanopolu, dwóch innych śledzi policja. Przy rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Boniego znaleziono w piwnicy wiele karabinów i 3000 sztuk nabojów. Żonę złoczyńcy uwięziono następnego dnia.

Poznań. *Dziennik poznański* donosi, że wieś Chwalibogowo w powiecie wrzesińskim, którą p. Trzebiński sprzedał p. Mikulskiemu, przeszedłszy następnie kilkakrotnie z ręki do ręki za pośrednictwem różnych agentów, niebawem dostanie się przez podstawioną osobę do rąk komisji kolonizacyjnej.

Brylanty hr. Borkowskiej.

(Epilog kradzieży kolejowych).

Lwów 25 kwietnia.

Przed sądem krajowym dla spraw cywilnych we Lwowie toczy się obecnie proces niemałego publicznego znaczenia, który jest epilogiem znacznych kradzieży kolejowych w obrębie dyrekcji krakowskiej. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie w sferach prawniczych i ma dla wielu pokrzywdzonych kradzieżami doniosłe znaczenie.

Spór wytoczyła wobec lwowskiego sądu krajowego p. Olga hr. Dunin-Borkowska z Ponikwy przeciw skarbowi kolejowemu o zapłatę sumy 40.000 kor. z tytułu odszkodowania za skradzioną przez nadkonduktora kolejowego Józefa Pilawskiego z podróżnego i do przewozu nadanego, a należycie na dwa zamki zamkniętego kosza kolję brylantową powyższej wartości.

Sprawa rozgrywa się w senacie II. pod przewodnictwem nadradcy p. Męcińskiego przy współudziale radców Lewandowskiego i Zygadłowicza. Zastępcą prawnym p. hr. Borkowskiej jest adwokat krajowy dr. Maryański Aleksander z substytucją adwokata krajowego dra Ostaszewskiego Bronisława i dra Aszkenazego. Skarb państwa zastępuje prokuratorja państwa przez nadradcę Turek-Niewiadomskiego.

Geneza kradzieży.

Sprawa olbrzymich kradzieży na linjach kolei skarbowej w okręgu dyrekcji krakowskiej, która niebawem w dalszym ciągu jeszcze toczyć się będzie przed sądem karnym, jest jeszcze w świeżej pamięci. Wystarczy przypomnieć, że w r. z. wskutek wystąpienia i przyaresztowania we Wiedniu Nachoborskiej, spokrewnionej z konduktorami kolei państwowej w Krakowie, sprzedającej rozmaite kosztowności w jubilerskim sklepie Forsta, wdrożone zostało śledztwo przeciw rozmaitym konduktorom pakunkowym w Krakowie, a rezultat tego śledztwa był wprost przerażający, bo wykazał, że konduktorowie pakunkowi kolei państwowej w Krakowie *en masse* trudnili się zawodowo okradaniem pasażerów, odmykali w czasie pełnienia swej służby, która wkładała na nich obowiązek czuwania, — dobranymi kluczami do przewozu nadane kufry i formalnie rabowali przejezdnych pasażerów.

Kradzieże te doszły do tak niesłychanych rozmiarów, że obkradano przejezdnych pasażerów wprost grupami, a szkoda, jaką pasażerowie ponosili, była bardzo znaczną i dotkliwą.

W sytuacji tej cała prasa krajowa i zagraniczna z całym naciskiem poczęła zwracać uwagę na te wprost bezprzykładne, a często się powtarzające kradzieże, podniosła i zaznaczyła, że powołane do należytej kontroli władze kolejowe powinny położyć temu tamę.

Atoli wszelkie ostrzegawcze głosy przeszły bez skutku; kradzieże szły przez szereg lat niepohamowanym trybem; wszelkie reklamacje załatwiono rezolucją, „iż śladu sprawcy nie wykryto“ i dyrekcje kolei galicyjskich, a szczególnie Kraków żadnego faktu podejrzanego wykryć nie mogły. Rzecz ta tem więcej uderza i zadziwia, że, jak się później okazało, cała banda konduktorów kolejowych w Krakowie dopuszczających się częstych kradzieży z bezprzykładnym cynizmem omawiała między sobą uskutecznione kradzieże i palcami wskazywała na sprawców, a między nimi na herszta w osobie starszego konduktora Józefa Pilawskiego.

Jedną z tych ofiar kradzieży w rozmiarach większych, była właśnie p. Olga hr. Dunin Borkowska z Ponikwy.

Brylanty.

W pierwszych dniach października roku 1902 wyjechała p. Olga Dunin Borkowska wraz ze swą wnuczką, Olgą Klementyną hr. Borkowską, z Abazji *via* Budapeszt Bogumin-Kraków-Brody do Ponikwy. Wyjeżdżając z Budapesztu nadała jako podróżny do Krakowa 2 kosze podróżne, należycie opakowane, szczelnie na 2 zamki zamknięte, płótnem obwleczone. W jednym koszu znajdowały się suknie złożone, a pomiędzy sukniami w pudełku (etui) jedwabnem naszyjnik, czyli kolia brylantowa, wartości 40.000 koron.

Kiedy z podróży tej Olga hr. Dunin Borkowska powróciła do Ponikwy i kosz należycie zamknięty został rozpakowany, okazało się, że kolia brylantowa została w drodze skradziona.

Natychmiast zostały poczynione wszechstronne reklamacje, atoli reklamacje te nie odniosły żadnego skutku; a ponieważ przewóz tych kosztowności deklarowanym nie był, przeto też p. Olga hr. Borkowska nie mogła swych praw dochodzić przeciw tym kolejom, które ów kosz przewoziły z tytułu kontraktu przewozowego *(aus dem Frachtvertrage)*.

Po upływie szeregu miesięcy od czasu owego zdarzenia, wyłapano p. Nachoborską, spokrewnioną z konduktorami krakowskimi, przy sprzedaży kosztowności w sklepie jubilerskim Forsta we Wiedniu.

Okoliczność ta dała podstawę do wdrożenia dochodzenia karnego i odsłoniła całą szkaradę czynów karygodnych przez liczne grono konduktorów krakowskich uprawianych. Sędzia śledczy, radca Marowski, z nadzwyczajną energją i wszechstronnem opanowanem wdrożył śledztwo karne, a rezultatem tej dzielnej akcji było to, iż na mocy aktu oskarżenia 11 konduktorów krakowskich postawiono w stan oskarżenia o rozliczne, od szeregu lat dokonane kradzieże pakunkowe na przejezdnych pasażerach.

Na pierwszy plan tych kradzieży wysunęła się akcja kradzieży owej brylantowej kolji, a śledztwo wykazało, że ów kosz zamknięty został skierowany z Budapesztu via Żwardoń-Sucha-Płaszów-Kraków, że dalej został przewieziony do Krakowa pociągiem nr. 1111, przy którym funkcje nadkonduktora pakunkowego pełnił Józef Pilawski, i że ten Józef Pilawski, który, jako funkcjonarjusz kolejowy, miał obowiązek, instrukcją określony, czuwać nad nienaruszalnością nadanego do przewozu pakunku i tenże oddać w Krakowie nienaruszony, właśnie ten jego pieczy poruczony pakunek okradł, a w szczególności kolję brylantową, po uprzedniem otwarciu zamkniętego kosza, na swoją rzecz zabrał i tym sposobem kradzieży się dopuścił.

W toku rozprawy, jaką przeprowadził sąd przysięgłych w Krakowie tak niezbite złożone zostały dowody, że werdykt zapadł 12 głosów „tak“, skutkiem czego Józef Pilawski zasądzony został prawomocnie na 6 lat więzienia.

Poszukiwanie szkody.

Z tych zdarzeń prawnych wyciągnęła konsekwencje najdalej idące p. Olga hr. Borkowska, albowiem wobec faktów ponad wszelką wątpliwość sprawdzonych, że pakunek do przewozu *(als Reisegepäck)* nadała, a nadkonduktor kolejowy, któremu ten pakunek do przewozu oddano i który z mocy swojego obowiązku miał powinność nad nienaruszalnością tego pakunku czuwać, właśnie ten pakunek w czasie swej służby okradł i tem samem spowodował szkodę 40.000 k., za tę szkodę musi być odpowiedzialną instytucja kolejowa — ileże w myśl przepisów ustawy §. 9 regul. kolej., §. 19 ord. instr., §. 88 regul. kolej., §§. 1316 i 1317 u. c. instytucja kolejowe są odpowiedzialne za działalność służby kolejowej w czasie jej funkcjonowania.

Na podstawie tej zasady prawnej ułożył i opracował skargę pełnomocnik p. Olgi hr. Dunin Borkowskiej dr. Aleksander Maryański, adwokat we Lwowie i wytoczył spór przeciw skarbowi kolejowemu o zapłatę odszkodowania w sumie 40.000 koron.

Podstawa żądania.

Wniesiona skarga i postawione w tej skardze żądanie opiera się w pierwszym rzędzie na fakcie historycznego znaczenia, że p. Olga hr. Dunin Borkowska nadała do przewozu Budapeszt Kraków swój pakunek należycie zamknięty, a dalej na fakcie krytycznym, z którego powstała szkoda i wypływa prawo, iż w czasie tego przewozu funkcjonarjusz kolejowy nadkonduktor pakunkowy, Józef Pilawski, któremu oddano ten pakunek do przewozu i którego było obowiązkiem nad nienaruszalnością tego pakunku czuwać, wyłamał się z pod tego obowiązku, albowiem w czasie swej służby pakunek ten obkradł, wobec czego instytucja kolei za ten czyn sługi kolejowego odpowiedzialną być powinna.

W dalszym rzędzie czyni p. Olga hr. Borkowska odpowiedzialnym skarb kolejowy także i z tytułu przepisów prawnych, opartych na §§ 1314 i 1315 u. c. (culpa in eligendo), albowiem zostało w pełnej mierze udowodnionem, że nadkonduktor Józef Pilawski, który dopuścił się kradzieży, nietylko został przyjęty do służby kolei państwowej bez żadnych świadectw, co zostało wykazanem w jego „Dienst und Standes Ausweis“, ale, co więcej, że tenże Józef Pilawski jest notorycznie znanym złodziejem, już uprzednio na mocy wyroku sądu krajowego karnego w Krakowie za zbrodnię kradzieży i oszustwa 5-miesięcznem więzieniem karany, o czem dyrekcja kolejowa w Krakowie już w r. 1900, a zatem w 2 lata przed kradzieżą kolji albo wiedziała, albo wiedzieć była powinna. A skoro człowieka tak dyskwalifikowanego, bez świadectw do służby państwowej wbrew normie służbowej przyjęła i oddała mu czynność wymagającą specjalnego zaufania, a ten funkcjonarjusz zawiódł to zaufanie i spowodował szkodę na niekorzyść pasażera, to za tę szkodę w myśl przepisów, odpowiadać powinna instytucja kolejowa.

Stanowisko fiskusa.

W toku rozprawy, która została przeprowadzoną przy współudziale substytutów dra Aleksandra Marjańskiego: pp. dra Ostaszewskiego i dra Aszkenazego, stanęła prokuratorja na tem stanowisku, iż pozwany skarb kolejowy do żadnej odpowiedzialności z tytułu dokonanej kradzieży i poniesionej szkody, w sumie 40.000 kor., pociągniętym być nie może, albowiem skarb kolejowy jako przewoźnik, może być odpowiedzialnym za szkodę tylko z kontraktu przewozowego (aus dem Frachtvertrage). — A ponieważ p. Olga hr. Borkowska, kiedy swój pakunek nadawała do przewozu, nie zdeklarowała, iż w pakunku tym przewozi kolję brylantową, regulamin zaś kolejowy w myśl §§ 50 i 89 regul. stanowi, iż instytucja kolejowa tylko wówczas może być odpowiedzialną za szkodę z tytułu kontraktu przewozu poniesioną przy przewozie kosztowności, jeżeli kosztowności te przy przewozie (nadaniu), zostały zdeklarowane. W braku zaś takiej deklaracji, kolej nie ma obowiązku pokrycia szkody, przeto na tej zasadzie prawnej, kolej od żądania skargi uwolnić należy.

Wedle mniemania prokuratorji skarbu, należy Olgę hr. Borkowską oddalić z żądaniem skargi także i dlatego, że jej żądanie skargi wypływa ex delicto. Czynu karygodnego dopuścił się wprawdzie sługa kolejowy, podczas czynności urzędowej, a jednakże instytucja kolei nie może być pociągniętą do odpowiedzialności za czyn służby kolejowej, który wychodzi poza zakres instrukcji służbowej; czyn ten spełniony przez osobę trzecią, nie pociąga warunków odpowiedzialności po stronie instytucji kolejowej, przeto i z tego powodu wedle zdania prokuratorji skarbu, żądanie pozwu pominięte być musi.

Kwestja prawna.

Te dwa poglądy oparte na źródłowej pracy w pismach przygotowawczych wywołały bardzo wyczerpującą polemiką w czasie przeprowadzonej rozprawy; senat rozstrzygający weźmie niewątpliwie wywody prawne pod dojrzałą rozwagę i da wyraz swemu zapatrywaniu w wyroku, jaki zapewne dopiero w maju br. po przeprowadzeniu dowodów zostanie wydanym. i

Na dziś, spełnimy nasz obowiązek, jeżel nie wdając się w przyszłą decyzję tego sporu, zaznaczymy, że kwestja prawna w obecnym sporze streszcza się w rozwiązaniu pytania wstępnego, na jakim tytule prawnym polega pretensja Olgi hr. Borkowskiej (ex delicto), a następnie, czy instytucja kolejowa za czyny swych funkcjonarjuszów w służbie musi przyjąć odpowiedzialność.

Obydwa te zagadnienia prawne rozwiązali prawni zastępcy Olgi hr. Borkowskiej w toku rozprawy na podstawie pism przygotowawczych, ułożonych przez dra Aleksandra Marjańskiego, w kierunku dla p. Olgi hr. Borkowskiej zdecydowanie korzystnym, albowiem tak tego porządek rzeczy wymagał, wykazali dla historycznego rzeczy przedstawienia, iż p. Olga hr. Borkowska nadała swój pakunek (Reisegepack) Budapeszt—Kraków, zatem zawarła kontrakt przewozu, jednakże jej prawo do odszkodowania, źródło skargi, nie opiera się na kontrakcie przewozu, lecz wypływa bezpośrednio z czynu karygodnego kradzieży popełnionej przez funkcjonarjusza kolejowego w służbie będącego, a przeto ex delicto, a za ten czyn musi być odpowiedzialnym nietylko sprawca, ale także w pełnej mierze instytucja kolejowa.

Że tak tę kwestję pojąć i zrozumieć należy, to dowodzi ponad wszelką wątpliwość nietylko kierująca zasada, oparta na ustawie cywilnej, w myśl której przewoźnik odpowiada za działalność służby, ale specjalne postanowienie regulaminu kolejowego § 9

ordynacji ruchu § 19, które normują w interesie bezpieczeństwa publicznego, iż instytucje kolei odpowiadają zupełnie za czynności swoich ludzi i służbę kolejową, a przewinienia służby równoważą przewinienia przewoźnika, względnie przedsiębiorstwa kolejowego. Skoro więc w wypadku obecnym dopuścił się kradzieży funkcjonarjusz kolejowy w czasie swego urzędowania, konduktor pakunkowy na oddanym do przewozu pakunku, a jego obowiązkiem było nad nienaruszalnością tego pakunku czuwać, to za ten czyn, który spowodował szkodę, powinna być do odpowiedzialności pociągniętą instytucja kolejowa, a to bezwarunkowo i bezwzględnie zarówno w myśl ustawy, jakoteż w interesie bezpieczeństwa publicznego.

Znaczenie sprawy.

Poświęciliśmy powyższej sprawie szereg wyczerpujących uwag, które może wychodzą poza ramy dziennikarskich zapatrywań i należą raczej do fachowych publikacyj jurydycznych, jednak mimo to daliśmy wyczerpujący obraz nietylko dlatego, ażeby dla szerszej publiczności stworzyć cały obraz sprawy i umożliwić swobodne rozpoznanie i zdecydowanie, ale głównie dlatego, iż sprawa ta, obok znaczenia jurydycznego, ma niewątpliwie daleko idące znamię ekonomiczne, albowiem w przewodzie tej sprawy wyłoniła się nieudolna działalność dyrekcji koleji w Krakowie, która świadoma tych rozlicznych kradzieży z poczynionych reklamacyj, nie zdołała w szeregu lat krytycznych położyć tamy tej czynności wprost rabunkowej krakowskich konduktorów pakunkowych.

Kradzieże te, jakto zauważaliśmy powyżej, weszły w stadjum takiego niesłychanego wypróbowania i zuchwalstwa, stały się taką praktyką, że pomówieni o kradzież tę konduktorzy, do podjęcia swych czynności zbrodniczych, zaopatrzeni stale byli w dobrane klucze do otwierania pakunków przewozowych, ale co więcej, polując na kradzież kosztowności i drogich kamieni, mieli także przyrządy do rozpoznawania kamieni wartościowych, a skradzionemi kosztownościami prowadzili formalny handel w zakładach złotniczych w Krakowie.

Nie chcemy szukać jeszcze dalszego zobrazowania tej karygodnej czynności sług kolejowych w Krakowie, jednakże musimy, skoro dotykamy tej sprawy, podnieść, iż sprawa ta jeszcze na czas dłuższy przed wykryciem i zdemaskowaniem sprawców, odbiła się głośnem echem w prasie krajowej i zagranicznej, a wszystkie inne drogi kolejowe, pomówione, iż kradzieże te odbywają się na linjach pozakrajowych, czyniły wszelkie poszukiwania za sprawcami i zwracały uwagę na to, iż kradzieże te zostały dokonane na linjach galicyjskich.

W tak zarysowanej sytuacji było niewątpliwie obowiązkiem pierwszorzędnym dyrekcji koleji krakowskiej wobec ustawicznie powtarzających się kradzieży, wobec ciągłych reklamacyj i gwałtownych artykułów prasy, wobec niedwuznacznych wersyj, jakie powstawały w gronie konduktorów krakowskich, zwrócić baczną uwagę na konduktorów pakunkowych linji krakowskiej, ująć tę ważną sprawę w silne ręce, przeprowadzić należne a skuteczne dochodzenie, wykryć sprawców i położyć tamę tym zdrożnościom, które przybrały tak poważne, a szkodliwe dla kraju rozmiary.

Tymczasem, jak to powyżej wykazano, dyrekcja kolei krakowskiej w tej tak ważnej i doniosłej rzeczy, która zaangażowała wszystkie linje kolejowe, postępowała bardzo ospale, a lubo nie chcemy dyrekcji krakowskiej pomawiać o akt zawinionej niedbałości, to z przykrością stwierdzamy, że ta ospałość w działaniu i nieusprawiedliwione, a uderzające zaufanie do służby dyskwalifikowanej, ośmieliło złodziejów-konduktorów pakunkowych i przysporzyło dla instytucji kolejowej, kraju i społeczeństwa rezultaty wprost ujemne, które dopiero długi szereg lat powetować może.

A w czemże się przejawia ten ujemny rezultat?

Oto w tem, iż cały ruch przewozowy południowej Rosji, Rumunji, Bessarabji, Kijowa, Odessy, Kiszeniewa, Benderu, Bukaresztu był i jest skierowany via Galicja-Wiedeń kolejami państwowemi galicyjskiemi. Ten ruch tworzył warunki egzystencji dla linji kolejowych, cała akcja powinna być ku temu skierowana, ażeby właśnie przez linje galicyjskie umożliwić przejazd, gdyż z tym ruchem łączy się nietylko rentowność kolei państwowej w Galicji, ale cały łańcuch ekonomicznych interesów kraju.

Dbała o ten ekonomiczny ruch dyrekcja kolei musi i powinna czuwać nad trwałem utrzymaniem tego ruchu i poszanowaniem konsumentów t. j. przejezdnych pasażerów i ich do przewozu nadanych pakunków. Wskutek bezprzykładnych ustawicznych kradzieży en gros, wszelkie kradzieże uchodziły bezkarnie, reklamacje nie odnosiły skutku, dyrekcja krakowska nie zdołała tamy położyć, wyłonił się ten stan rzeczy, że dziennikarstwo poczęło ostrzegać podróżujących, a podróżujący wydali hasło omijania kolei galicyjskich.

Cała Rosja południowa nie jedzie dziś via Brody-Podwołoczyska kolejami galicyjskiemi, ale pasażerowie rosyjscy kierują swą jazdę na Zdołbunów, Brześć, Iwangorod, Dąbrowa, Trzebinia, Wiedeń.

Jaką konsekwencję ekonomiczną pociąga za sobą ten zwrot rzeczy dla kolei galicyjskich, dla kraju i naszego społeczeństwa, to niechaj oceni instytucja kolejowa w Krakowie. Naturalnie nie wątpimy, że ten ujemny zwrot ekonomiczny ulegnie, a może już uległ właściwej zmianie, skoro przyczyna tego kataklizmu zostanie usuniętą, zawodna służba kolejowa zostanie zmienioną, a przewóz pakunków zostanie oddany w ręce wypróbowane i zaufania godne, a nad tą służbą rozwinie dyrekcja właściwą czujność tak, że przejezdni będą mogli z całą swobodą jechać do Wiednia kolejami galicyjskiemi bez wszelkiej obawy poniesienia szkody.

W tej nadziei, w tem przekonaniu, poruszyliśmy tę sprawę tak w kierunku jurydycznym, jak i w kierunku rozpoznania ekonomicznego. Nie chcemy przesądzać, jaka w tej mierze zapadnie decyzja sądu, jednak dzielimy to zapatrywanie, że sądy z należną bezstronnością i źródłowem rzeczy ocenieniem wydadzą wyrok sprawiedliwy, a w przypuszczeniu, że sądy dadzą wyraz zapatrywaniu p. Olgi hr. Borkowskiej, zaznaczamy, że taka judykatura obudzi czujność każdej dyrekcji kolei i stworzy warunki bezpieczeństwa dla przejezdnych i stworzy warunki ekonomicznego rozwoju dla całej sieci linij kolejowych w Galicji.

Poeta chorwacki.

Wśród młodego pokolenia w literaturze chorwackiej coraz częściej zaczynają odzywać się głosy śmiałe i ostre, rzucające w społeczeństwo nowe idee, pełne wolnomyślności i swobody przekonań.

Jednym z najwybitniejszych tych młodych pisarzy chorwackich jest profesor gimn. w Zadarze Milan Begović, znany też pod wyszukanym pseudonimem Xeres de la Maraja. Pierwszy zbiór jego poezyj młodocianych („Pjesnie") przeszedł bez większego wrażenia. Następny jednak pt.: „Knjiga Boccadoro" („Księga Boccadora") wywołał już wrzenie w całym literackim świecie Chorwacji. Wypowiedział w niej autor wojnę zniżającej coraz bardziej swe loty poezji chorwackiej w końcu XIX. w., tonącej w retoryczności i patosie patrjotyzmu, lub w niezdrowych walkach i brukowych niemal sporach partyjnych. Rzucił społeczeństwu sporą wiązankę poezyj, które były najczystszym wytworem ognia jego miłości i prawdziwego natchnienia. Wystąpił jako artysta twórca czystej krwi, z siebie tylko, swej duszy, serca i myśli czerpiący, daleki od drobiazgowych sporów i walk hałaśliwego życia. Deklamacyjność i patos zastąpił głębią i szczerością płomiennego uczucia, — formę doprowadził do prawdziwej doskonałości, — stał się mistrzem słowa i rymu. „Księga Boccadoro" należy do najwspanialszych hymnów Miłości i Piękna, jakie wyśpiewała poezja najnowszych czasów. W sztuce słowa Begović bierze wzór z najlepszych jej mistrzów — włoskich śpiewaków „odrodzenia".

Najnowszy cykl sonetów chorw. poety p. t.: „Życie za cara" *) jest również takim śmiałym, głośnym protestem przeciw dotychczasowym, zacofanym poglądom i fałszywym nadziejom, jest gromkim okrzykiem: „nie zabijaj!" wśród krwawych orgij obecnych walk na Wschodzie. W szeregu sonetów przedstawia poeta losy, walki duszy i bolesne szamotanie się serca rosyjskiego żołdaka, porwanego z łona rodziny, z objęć kochanki, z pod ojczystej strzechy na daleki Wschód, — wbrew własnej woli jego, wbrew jego uczuciom ludzkości, jedynie dla dogodzenia woli wszechwładnego, zbrodniczego caryzmu. W obrazach pełnych szczerego współczucia i intuicji poetyckiej kreśli poeta rozpaczliwy stan duszy kochanków, tonących w ostatnim uścisku, — przygłuszony trwogą przed władzą i nahajkami kozaków, ból rodziców bohatera. Szeroko, żywo, a zawsze z odpowiednim, silnym nastrojem, maluje poeta dalekie krajobrazy drogi do Mandżurji, charakterystyczne pejzaże Wschodu. — Z siłą i delikatną ironją przedstawia groźny, milczący nastrój wojsk, stojących przed carem i błogosławionych na drogę, — ten rozdźwięk i sprzeczność siłą przytłumione, między tem, co czują tysiące szeregów, a samowładczą wolą cara. — Z całą grozą wreszcie okrucieństwa dzisiejszej wojny, kreśli Begović mordercze ataki wojsk, klęski i rzezie, śmierć swego bohatera i ostatnie jego wizje przedśmiertne, które go duchem przenoszą na ojczyste łany. — Kończy poeta wspaniałym obrazem pustego, stosami porąbanych ciał zawalonego pola walki, nad którem z poza mgły wyłania się blada twarz „proroka z Jasnej Polany" i woła groźnie: — *Ne ubi!*

Wobec śmiałości i szczerości poezji Begovića, należy mu się i z naszej strony uznanie i zachęta, by wytrwał i z podniesionem czołem szedł dalej pod sztandarem swych idei, które wysoko się wznoszą ponad poziom zapatrywań znacznej części dzisiejszej Słowiańszczyzny. *Wł. Dobromilski.*

Bankructwo szewskiej spółki „Kraj".

O upadłości założonej przed dwoma laty spółki szewców „Kraj" i sprawie miejskiej pożyczki spółce tej udzielonej, o czem przeróżne krążą komentarze, czytamy w *Przeglądzie*:

„Spółka ta wniosła w roku 1903 do reprezentacji miasta prośbę o pożyczkę. Magistrat badał stan finansowy spółki, i uchwalił na wniosek radcy Fiszera odmówić żądaniu, będąc zdania, że spółka nie daje dostatecznej gwarancji. Innego zdania była jednak komisja przemysłowa i Rada miejska. Na czele spółki jako prezes rady nadzorczej stał poseł dr. T. Rutowski, który kierując sprawami zarządu jako radny i poseł miasta Lwowa, dawał zupełną pewność, że starać się będzie nietylko o interes spółki, ale i o interes gminy. Spółka posiadała znaczne zapasy w towarach i dawała wreszcie porękę stukilkudziesięciu członków swoich.

Te powody, a wreszcie wogóle chęć dania pomocy ubogim szewcom, choćby z pewnem ryzykiem, o którem wszyscy nie wątpili, że istnieje, skłoniła komisję przemysłową i radę miejską do udzielenia spółce pożyczki 5000 koron na skrypt dłużny notarjalny, płatnej ratami i z warunkiem, iż spółka podda się kontroli Izby obrachunkowej miejskiej i przystąpi do Związku spółek zarobkowych i gospodarczych. Innych zabezpieczeń ani gmina, ani Wydział krajowy, który później pożyczkę 2000 kor. udzielił, wymagać nie mógł, gdyż fantowanie zastawnicze zapasów i towarów uniemożliwiałoby spółce dysponowanie niemi w celu prowadzenia przedsiębiorstwa.

W kilka miesięcy po udzieleniu pożyczki urzędnik rachunkowy miejski sprawdził różne niedokładności w prowadzeniu rachunkowości, skonstatował inne długi, między innemi i dług p. Dulewskiej 10.000 k. i relacjonował o tem

*) „Zivot za cara". Zadar 1904.

magistratowi. Zwrócono na to uwagę p. Rutowskiego i żądano usunięcia wadliwości; przyrzekł to uczynić, zapowiadając i starając się o reorganizację Towarzystwa, w międzyczasie jednak gmina nie mogła występować egzekucyjnie, gdyż pierwsza rata była uiszczona, a dopiero w razie zaległości ratalnych kapitał stawał się płatnym. Tymczasem p. Dulewska, żyjąca ze skromnej pensji wdowiej, która niemal cały swój niewielki kapitalik 10.000 k., stanowiący jej jedyne utrzymanie, wypożyczyła spółce celem ratowania jej od lichwiarskich długów, nie otrzymując ani procentów ani kapitału w r. 1904, zaskarżyła weksle i 6 kwietnia 1094 r. jej pełnomocnik, adwokat Szafrański zawarł ze spółką ugodę sądową, mocą której dłużna suma miała być ratami (1sza rata 1 maja 1904, a 2ga 1 września 1904) uiszczoną, a na zabezpieczenie oddała Spółka p. Dulewskiej swoje zapasy i towary w dobrowolny zastaw ręczny, który też w parę dni później wykonano przez notarjalną inwentaryzację.

Mimo niepłacenia rat, p. Dulewska czekała aż do marca 1905 r.; aż złożona ciężką chorobą, odstąpiła pretensję synowi swojemu radcy sądu, który przez swego zastępcę dra Buresza wdrożył przeciw „Krajowi" kroki egzekucyjne i uzyskał egzekucyjne prawo zastawu, a następnie sprzedaż licytacyjną ruchomości spółki.

Przedtem jeszcze, w jesieni r. 1904 wobec nieuiszczania rat, gmina zaskarżyła swoją pretensję i uzyskała pierwsza egzekucyjny zastaw na ruchomościach, a później uzyskał to samo w lutym 1905 fundusz krajowy.

Czy mimo tego, że p. Dulewski dopiero trzeci egzekucyjny zastaw uzyskał, sądy przyznają mu pierwszeństwo zaspokojenia przed gminą i funduszem krajowym, to kwestja sporna, której wyniku obecnie przesądzać nie można.

Nie można też dziś jeszcze osądzić, czy i ile stracą na spółce wierzyciele jej, ze względu na porękę stu kilkudziesięciu członków, — wartości tej poręki dziś bowiem także niepodobna ocenić.

Zaznaczyć też wypada, że p. Dulewski parę tygodni przed licytacją rokował o warunki powstrzymania licytacji, ale warunków przyjętych spółka nie dopełniła.

Nie znając szczegółów administracji, a mianowicie działalności dyrekcji i rady nadzorczej, niepodobna wydać dziś o niej uzasadnionego sądu, ale faktem jest, że w ciągu r. 1904 i 1905 sprawozdania delegata izby obrachunkowej miejskiej, lustratora związku spółek i państwowego inspektora spółek brzmiały niekorzystnie, wskutek czego spółkę wykreślono ze związku i nie mogła ona z tego powodu uzyskać w roku bieżącym dalszego zasiłku z funduszu popierania przemysłu, którym dysponuje ministerstwo handlu".

Działalność kobiet-abstynentek

jest najwyraźniejszym dowodem tego, że idea abstynencji dąży przewrotowym szlakiem. Kobiety, nie wiedząc same o tem, posiadają wielką siłę duchową. Nieświadome niezwykłej zwrotności swego ducha — są bierne. Lecz gdy w kobiecie przebudzi się świadomość dążeń, celu działania i ogromu swej duchowej potęgi, to może ona cudów dokonać. Siły duchowe, któremi kobiety mogą władać, one, nieprzywykłe do systematycznej, mozolnej, szematycznej pracy — siły te są czysto rewolucyjnej natury; za pomocą nich odbywają się największe przewroty na świecie: to miłość i ofiarność. Potęgi ziemskie, które mogą się oprzeć usiłowaniom zbrojnym, które mogą ujarzmić nacisk fizyczny mas — muszą ustąpić przed naporem bezbrzeżnej miłości i muszą być pokonane ogromem ofiarności. Szerokiemu rozlewowi kapitałów duchowych miłości i ofiarności nie może się często przeciwstawić ani interes osobisty jednostek, ani nawet grup społecznych.

Ale kobieta może użyć tej potęgi tylko wówczas, gdy jest bardzo podniosłą, gdy doszła do wysokiego stopnia czystości moralnej, gdy opanowała siłą wstrzemięźliwości, zwróconej w którymkolwiek kierunku, zło w niej tkwiące i gdy skierowała swe, skupione w ten sposób, zasoby duchowe w jedną ideową stronę.

Weźmy dla przykładu z dziedziny abstynencji kobiety Amerykanki.

Mąż pewnej kobiety w Ameryce przepijał w szynku, jak to często bywa, dobytek i szczęście rodzinne. Żona jego, w rozpaczy pogrążona, poszła do szynku i zaklinała na klęczkach właściciela knajpy, aby nie dawał pić jej mężowi. Jej prośby wzruszyły głęboko szynkarza i otworzyły mu oczy na zło, z jakiego ciągnął zyski. Zamknął swój szynk. Pijak, uderzony tem, co zaszło, został abstynentem. W 1873 r. dowiedziały się o tem kobiety w Bostonie, zapałały chęcią walczenia z alkoholizmem, wyszły na ulice i snuły się długiemi procesjami ze śpiewem z kościoła przed szynki. Pomiędzy niemi były panie z najwyższych sfer społeczeństwa. Czasami siadywały przed drzwiami knajpy, tak, że goście nie śmieli ze wstydu tam wchodzić. Ten „pochód krzyżowy kobiet" doprowadził do tego, że w 250 miastach i wioskach sprzedaż napojów alkoholowych znikła prawie zupełnie. Z „pochodu krzyżowego" wytworzył się „Światowy abstynencki chrześcjański związek kobiet", który obecnie liczy więcej niż pół miljona członków, obejmuje 56 krajów świata i wydaje kilkadziesiąt czasopism.

Jedną z głównych założycielek i duszą tego związku była Miss Frances Willard. Ofiarowano jej profesurę uniwersytecką pod warunkiem, że nie będzie brać udziału w „pochodzie krzyżowym". Odrzuciła profesurę i poświęciła się walce z alkoholizmem. Pracowała tak energicznie, że pisała rocznie około 20.000 listów i artykułów.

Międzynarodową misję związku prowadziła pani Mary Leavitt. W ciągu 25 lat objechała prawie wszystkie kraje świata, siejąc żywą i gorącą propagandę. Nauczaniem dzieci o szkodliwości napojów alkoholowych zajęła się pani Mary Hunt. Jej niezmordowana praca i genialny sposób działania sprawiły, że we wszystkich szkołach publicznych 45-ciu Stanów wprowadzono naukę o szkodliwości alkoholu. Była to genialność serca. Staraniem pani Hunt pozakładano w rozmaitych krajach stowarzyszenia abstynenckie dzieci. Założone w Anglji na tle religijnem „Związki nadziei" obejmują obecnie około pół miljona dzieci.

W Finlandji, w tej nieszczęsnej krainie, tak podobnej ze swego losu do Polski, w narodzie, który rozpoczął swe odrodzenie od tępienia zwyczaju picia i osiągnął ten rezultat, że po wsiach tam już niema szynków, jaśnieje też przykład kobiety — Aili Trygg Helenius. Niezamożna nauczycielka poświęciła się propagandzie pomiędzy młodzieżą. Jeździła po całym kraju, pouczając młodzież o szkodliwości alkoholizmu, wydawała czasopismo abstynenckie dla dzieci i wywarła tak silny wpływ, że wiele gmin miejskich wydaje obecnie znaczne sumy na nauczanie antialkoholiczne.

To są przykłady do naśladowania przez kobiety Polki.

KRONIKA.

Lwów 26 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: ciepłota + 9° R. Pogoda.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza, przesyła nam następujące pismo: „W porannym numerze *Słowa polskiego* ukazała się notatka, która wymaga kilku słów wyjaśnienia. W pierwszych dniach grudnia 1904 r. odbyło się w ratuszu posiedzenie, w którem — obok prezydjum komitetu i twórcy pomnika, p. Antoniego Popiela — wzięli udział zaproszeni pp.: Jan Franke, Hochberger, Wincenty Rawski, Zacharjewicz, Talowski, Hendel, Sadłowski, Tomicki i Teodorowicz. Uchwalono na niem w głównych zarysach plan podstawy i balustrady, powierzając wykonanie projektu i zestawienie kosztorysu zamierzonych robót dyrektorowi szkoły przemysłowej, p. Zygmuntowi Hendlowi. Projekt do dwóch tygodni miał być przedstawiony komitetowi.

Pan Hendel jednak dopiero w pierwszych dniach kwietnia nadesłał prezydjum komitetu swój projekt, który wszakże wymaga licznych zmian. Nad przeprowadzeniem ich pracuje obecnie architekt, prof. Sadłowski i skoro one tylko ukończone zostaną, komitet przystąpi bezzwłocznie do opóźnionych nie z jego winy robót na placu Marjackim.

Ogłoszenie zamknięcia rachunkowego związane jest ściśle z kosztami budowy podstawy i balustrady pomnika; dopóki zatem kosztorys tych ostatnich ustalony nie będzie, mowy być nie może o zwołaniu ostatniego posiedzenia pełnego komitetu i podaniu do publicznej wiadomości rachunków kosztów budowy pomnika. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, iż pozostała kwota, nie jest bynajmniej tak bardzo wielka; wraz z niewypłaconą dotąd ostatnią ratą subwencji sejmowej, wynosi ona zaledwie 8000 koron i stanowczo nie wystarczy na pokrycie kosztów budowy podstawy i balustrady pomnika, oraz uporządkowania placu Marjackiego."

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Według sprawozdania wydziału centralnego liczyło Tow. z początkiem roku bieżącego 2013 członków rzeczywistych, ubezpieczonych w kasie pensyjnej Towarzystwa; w ciągu I kwartału br. przybyło 72 członków rzeczywistych, ubyło zaś w skutek emerytowania 34 członków, tak że Towarzystwo liczyło z dniem 30 marca 1905 członków rzeczywistych ubezpieczonych 2050. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych 105.097 kor., ubyło 9 osób z kwotą 1623 kor., przyznano 15 rent na starość w kwocie 3112 kor. 50 hal., 19 rent inwalidów w kwocie 4346 kor. 50 hal., 14 rent wdowich w kwocie 1147 kor. 48 hal., 7 pensji dla sierót przy matkach w kwocie 273 kor. 57 hal. i 1 pensja sierocie zupełnej 760 kor. 1 hal. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 31 marca br. 21 emerytów z rentą na starość w kwocie 4006 kor. 50 hal., 276 emerytów z rentą inwalidów w kwocie 48 738 kor. 50 hal., 613 wdów z rentą w kwocie 46.073 kor. 48 hal., 153 sierót przy matkach z pensjami w kwocie 10.061 kor. 87 hal., 39 sierót zupełnych z pensjami w kwocie 4277 kor. 61 hal., czyli 1105 osób pobierających renty i pensje w kwocie rocznej 113.154 kor. 96 hal.

Majątek kasy pensyjnej Towarzystwa z początkiem bieżącego roku wynosił 1,507.853 kor. 61 hal. W I kwartale przybyło gotówki 137.716 kor. 5 hal. i efektów i. w. 60.000 kor., ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. 200 kor. i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu 158.817 kor. 35 hal., tak, że majątek powiększył się w I kwartale o 38.699 kor. 40 hal.

Z teatru. Jutro we czwartek, ujrzymy niezwykłą nowość, którą będzie trzyaktowa komiczna opera Mieczysława Sołtysa: „Rzeczpospolita Babińska", odznaczająca się bardzo piękną muzyką i dowcipnem librettem, pióra Adolfa Kitschmana. — Część wokalną wykonają: pani Łopatyńska, pp.: Malawski, Okoński, Paszkowski i Janicki, żywioł komiczny zaś stworzą: pani Kasprowiczowa, pp.: Lelewicz, Kratochwil i Kosiński, którzy mają nadzwyczaj zabawne role kupletowe. Piękne zadanie w tej nowości mają do spełnienia chóry i orkiestra, wyćwiczone świetnie wprawną dłonią prof. Słomkowskiego. W akcie drugim będzie odtańczony charakterystyczny „krakowiak", w akcie trzecim ognisty „taniec tatarski", układu p. Żymirskiego. Sądząc z przebiegu odbywających się od dwóch tygodni prób scenicznych, jutrzejsza premiera będzie się wszystkim podobała, gdyż cały personal dokłada wszelkich starań, ażeby utwór na wskróś polski, wykonanym był jaknajlepiej. Pani Wanda Siemaszkowa, w dalszym ciągu swych gościnnych występów, grać będzie w piątek po raz drugi „Figurantkę", a w niedzielę młynarkę w „Zaczarowanem kole".

Kronika krakowska. (Telefonem). Doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności odbędzie się dnia 20 maja b. r. pod przewodnictwem JE. dra Julijana Dunajewskiego, zastępcy protektora. Wykład tego roku wypowie prof. dr. Rostafiński pt.: „O pamięci, jako ogólnym podkładzie zjawisk życia".

Wybory połowy członków rady miasta odbędą się w drugiej połowie maja. Losowanie ustępujących członków odbędzie się na najbliższem posiedzeniu rady.

Aresztowano tu 23-letniego Jana Kazimierza St., który zbierał składki na nieistniejące towarzystwo „ochronne katolickie“. Wezwanie do składek zaopatrywał w sfałszowaną pieczęć i podpis „Piwarski“. W drukowanych tych wezwaniach powiedziano, że właściciele dóbr mają płacić po 20 koron, kupcy i rzemieślnicy po 10 koron, subjekci handlowi i czeladnicy po 5 koron rocznie.

Spolszczenie gimnazjum niemieckiego. Z Brodów piszą do *Nowej Reformy*: I znowu wrócił akt w sprawie spolszczenia gimnazjum w Brodach z namiestnictwa, które żąda dokładniejszej uchwały co do zrzeczenia się praw, przysługujących dotąd gminie, a mianowicie zrzeczenia się 76 000 kor., opłacania 10.000 kor. rocznie, do których gmina była obowiązaną, ale przez długi przeciąg lat nie płaciła, bo rząd zwolnił ją od tego dodatku utrzymania budynku w należytym porządku itd.

Pomnik arcyks. Rudolfa wzniesiony przed dziesięciu laty na Korfu w ogrodzie willi śp. cesarzowej Elżbiety, przewieziony zostanie do Mayerlingu. Jestto wspaniałe dzieło rzeźbiarza Antonio Chiottone.

Wyrok w sprawie morderstwa Tomaszewskiego. Z Wilna donoszą, że w piątek o godzinie 9 wieczór zapadł wyrok na morderców Tomaszewskiego. Ława przysięgłych uznała Maleckiego i Daukszę winnymi zbrodni zabójstwa, bez zamiaru jednak korzyści osobistych. Gulbin został uwolniony. Trybunał skazał Maleckiego na 15 lat ciężkich robót, Daukszę na 8 lat. Adwokat przysięgły Wróblewski oświadczył, że Dauksza upoważnił obronę do podania skargi kasacyjnej. Malecki zrzekł się kategorycznie prawa kasacji.

Straszny czyn szaleńca. W Wielki Piątek była Warszawa widownią okropnego czynu szaleńca:

O godzinie 7 wieczorem, kiedy tysiące przechodniów krążyło, obchodząc groby w licznych kościołach, staromiejskiej dzielnicy, wyszedł z domu przy ulicy Brzozowskiej l. 28 (róg Mostowej) pijany czy szalony Krasawczykow. Wyszedłszy przed dom, Krasawczykow zaczął strzelać i ciężko ranił Hersza Gelbseila i syna jego Szlamę. Ojciec ma przestrzelone kulą karabinową piersi, drugi raniony jest w brzuch. Trzecią ofiarą furji, czy podchmielenia był szeregowiec, ranny w szczękę, czwartą policjant. Krasawczykow postępując ulicą nie przestawał wyjmować ładunków, których miał poddostatkiem i strzelać na prawo i na lewo. Piątą ofiarą była dziewczynka, którą zajęły się siostry Miłosierdzia w przytułku dla sierót. Krzycząc, Krasawczykow kroczył dalej ulicą Rybaki i tu zabił na miejscu szóstą ofiarę, Stanisława Tropińskiego, malarza lat 55 (Rybaki l. 30). Następnie przez Kamienne Schodki dostał się do górnej dzielnicy i na ulicy Kościelnej zranił ciężko w nogę przechodzącego feldfebla telegrafu wojskowego w cytadeli (siódma ofiara). Pojawienie się szaleńca wywołało straszny popłoch w całej dzielnicy, wszyscy uciekali, ostrzegani świstem i ostrzegającem nawoływaniem policji. Dopiero na ulicy Franciszkańskiej pełen odwagi Silberberg ubezwładnił strzelającego, zaszedłszy do z tyłu. Rannych opatrzyło pogotowie.

Tryumf Pobiedonoscewa. Metropolita petersburski Antoniusz, który na posiedzeniu synodu przeprowadził zwycięsko uchwałę zwołania soboru wszechrosyjskiego i wskrzeszenia patrjarchatu, a sam powszechnie był uważany za kandydata do godności patrjarszej, ma być — według pogłosek, notowanych przez dzienniki rosyjskie — przeniesiony w tym samym charakterze do Gruzji, do kraju Zakaukaskiego, na pograniczu Azji. Jego miejsce w Petersburgu zajmie podobno Flawian, metropolita kijowski, który niewątpliwie z Pobiedonoscewem walki nie rozpocznie.

System szpiegowski. Do pism warszawskich donoszą z Kijowa: Dyrektor i inspektor jednego z gimnazjów kijowskich utworzyli własny komitet cenzury do czytania listów, otrzymywanych przez uczniów. Zorganizowali też oddział szpiegów, złożonych z woźnych i pomocników gospodarzy klasowych, oraz wynaleźli kilku szpiegów wśród uczniów. Widząc, pomimo to, że usiłowania nie osiągają żadnego skutku, postanowili powołać do szpiegowania dzieci i rodziców. Zaczęli tedy zapraszać do gimnazjum mniej inteligentnych rodziców, wskazywać im, jak mają śledzić dzieci (co one czytają, z kim są zaznajomieni) i żądać, aby te wiadomości były następnie dostarczane do gimnazjum.

Procesy o hr. Montignoso. Najpoczytniejsze humorystyczne pismo niemieckie *Simplicissimus* będzie wkrótce przedmiotem oskarżenia ze strony prokuratorji wirtemberskiej. W piśmie tem znakomity humorysta Hans Thoma, pospołu z rysownikiem Teodorem Heine, pomieścił artykuł, zatytułowany „Smutne godziny wielkiej damy“, gdzie przedstawioną została hr. Montignoso w wieczór wigilijny stojąca przed pałacem na śniegu i pragnąca ujrzeć swoje dzieci. Pałac jasno oświetlony, odbija od ponurego krajobrazu, a wewnątrz pałacu dzieci tańczą około Bożego drzewka. Thoma użył wyrażeń „odtrącona królowa“ i „król o kamiennem sercu“ i w tych właśnie wyrażeniach dopatrzyła się prokuratorja obrazy majestatu. Redaktorzy *Simplicissimusa* postanowili rozwinąć przed sądem wszystkie szczegóły z pożycia obecnego króla saskiego i b. następczyni tronu, stąd też proces budzi żywe zainteresowanie w Niemczech. Wogóle król saski okazuje się bardzo drażliwy na wszelkie zaczepki w prasie. Niedawno skazany został redaktor pisma *Sächsisches Volksblatt* w Zwickau na 8 miesięcy za to, ze stale hr. Montignoso tytułował „królową“.

Zamach na księcia Parmy. Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Fremdenblattu* telegrafują, że książę Eljasz Parma, syn ks Roberta, a zięć arcyksięcia Fryderyka, który automobilem odbywał podróż po Włoszech, został w drodze napadnięty. Mianowicie jakiś nieznany Włoch rzucił na automobil wielkim kamieniem, który trafił palacza i zranił go dość ciężko. Książę natychmiast opuścił Włochy.

Po zamknięciu numeru.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Proces przeciw mordercom.

Wiedeń. Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności, Jana Sikory, którego zwłoki później rozkawałkowali i ukryli w swem pomieszkaniu. Kleinowie uciekli byli do Paryża i tam ich aresztowano.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano Franciszkę Kleinową, która oświadczyła, że nie poczuwa się do winy, mówiąc: „Rabunku dokonałam sama, a mordował mój mąż“.

Warszawa. (Tel. pryw.) Regens tut. seminarjum duchownego ks. Kakowski, ma zostać biskupem Sejneńskim.

Wenecja. W obecności księcia Genui jako zastępcy króla, ministra spraw zagranicznych Tittoniego, jako przedstawiciela rządu, wielu senatorów i posłów, otwarto tu przed południem szóstą międzynarodową wystawę sztuki. Wystawę uważają ogólnie za świetniejszą, aniżeli wszystkie poprzednie. Miasto przybrane jest chorągwiami. Ruch niezwykły. Przybyło wielu cudzoziemców.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 25 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 74 sztuk, b) jałownika 36, c) cieląt 262 sztuk, d) owiec i kóz 8, e) nierogacizny 124 sztuk, razem 504 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 68 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 77 do 82 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 480 sztuk, na eksport bydła rogatego 24 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Z powodu świąt katolickich spęd mały, ruch słaby.

— **Budapeszt** 26 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·54 do 17·56; pszenica na maj 17·48 do 17·50; pszenica na październik 16·32 do 16·34; żyto na kwiecień 14·66 do 14·68; żyto na październik 13·34 do 13·36; owies na kwiecień 13·80 do 13·82; owies na październik 11·46 do 11·50; kukurydza na maj 14·62 do 14·64; kukurudza na lipiec 14·30 do 14·32; rzepak na sierpień 24·— do 24·10. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: mierna Usposobienie: silne. Pogoda pochmurno.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·—, Akcje węg. Zakł. kred. 776·50, Akcje Anglobanku 304·25, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Laenderbanku 457·50, Akcje Bankvereinu 555·50, Akcje Bodencredit 1009 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·50, Akcje kolei państw. 661·75, Akcje kolei połud. 90·50, Kolei Elbethal 420·50, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kolei Czerniowieckiej 594·—, Akcje Alpiny 543·— Akcje Rima Muranji 558 —, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2681, Akcje fabryki broni 622·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1011·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·92, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·95, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·60, Losy tureckie 144·50. Marki 117·17. Ruble 252·52.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.